SALUS REI PUBLICAE SUPREMA LEX ESTO

1977 **kronika** 9/10

poświęcona sprawom polskim

ROK VII KOPENHAGA · OSLO · SZTOKHOLM NR 79/80

Stanisław Szczepanowski

WALKA NARODU POLSKIEGO O BYT

AFORYZMY O WYCHOWANIU

Czas już wpuścić trochę świeżego powietrza w zatęchłą atmosferę bagna..., zdruzgotać obce bogi, którym za długo służyliśmy, nieomylności biurokratyczne, nadęte powagi, martwe bałwany, wystawione dla adoracji bezmyślnych - a szukać drogi życia, światła i prawdy.

.....

Kto powinien rozstrzygać o celach i kierunkach wychowania? Czy urzędowi pedagogowie, czy obywatele kraju?

Kto powinien rozstrzygać o kroju materii surduta, czy krawiec, czy ten, który za niego płaci i dla swojego użytku potrzebuje? Kto odczuwa nagniotki, czy szewc, czy ten, kto buty nosi?

Czy nakiety złożone z samych szewców i krawców, lub też przeważnie z nich złożone, odpowiadają wszelkim potrzebom publiczności?

.....

Słowo pedagog pochodzi od greckiego pais - chłopiec, ago - prowadzić. Byli to kupni niewolnicy, którym obywatel ateński powierzał pilnowanie swoich chłopców.

Kto tu w istocie prowadził? Czy obywatel, który dawał rozkazy, czy płatny niewolnik, który je wykonywał?

.....

W ustroju biurokratycznym, opartym na pojęciu nieomylności biurokratów, którym przecie urząd daje rozum - a przyrodzonej ograniczoności obywatelstwa - pedagogiem jest płatny czynownik, narzucający obywatelstwu, od którego otrzymuje płace, pewien szablon edukacyjny - i nie troszczący się o potrzeby i właściwości społeczeństwa, tak, nieraz z jego mundurków szkolnych robią się kaftany/przymusowe/.

.....

W społeczeństwach wolnych, pedagogiem jest każdy ojciec rodziny, dbający o wychowanie swoich synów i córek, pedagogiem jest mimo swojej woli każdy mąż, stojący na świeczniku społecznym, świecący swoim życiem i przykładem na złe, czy na dobre, pedagogiem wreszcie każdy obywatel, poczuwający się do odpowiedzialności obywatelskiej, bo nawet nie mający rodziny, powinien przynajmniej wychować siebie samego na użytecznego członka społeczeństwa i na to, żeby nie był dla swojego otoczenia członka społeczeństwa i na to, żeby nie był dla swojego otoczenia tym kamieniem młyńskim z ewangelii, który pływającego ściąga na dno.

.....

Czy celem wychowania jest mnożenie małp i papug - małp, przedrzeźniających nierozumiane obce wzory - papug, powtarzających za panią matką pacierz? - Czy naśladownictwo, czy twórczość? - Czy dresura, czy rozwój? - Czy hofrat, czy geniusz?

Cóż warte wszystkie kopie, jak zabraknie wzorów, - cóż znaczą wszystkie echa, jak nie zabrzmi żaden głos własnego przekonania i doświadczenia. - Cóż znaczą wszystkie pożyczane światła planet i księżyców, jak zabraknie gwiazd i słońca?

.....

Bo też język jest wizerunkiem duszy, a dusza wytworem historii narodowej. Krzywdziciel i męczennik nie mogą mieć tej samej duszy, tego samego języka. Pomiędzy nawoływaniem Nietschego do Niemców: Werdet stark - werdet hart, a hasłem polskim: "Bądźcie dzielni"jest cała przepaść, która dzieli drapieżnego Prusaka od szlachetnego Polaka.

.....

Pedagogia - wychowanie, jest to przystosowanie człowieka do swojego otoczenia i do wypełnienia tych obowiązków, które Opatrzność na niego włożyła.

Pedagogia narodowa, jest to przystosowanie całego narodu do misji, którą mu Opatrzność powierzyła dla dobra ludzkości. Misja, do której naród jest powołany, staje się jego przeznaczeniem, tajemniczym zarodkiem jego żywotności i niewyczerpanem pierwistkiem jego siły./Psalm wiary Krasińskiego/.

Poczucie misji narodowej zakorzenione jest głęboko w sercu każdego narodu. Może drzemać, może być uśpione a wtedy naród mdleje, drzemie i jest martwym, uśpionym. Ale poruszcie ton właściwy, niech się odezwie starodawna pobudka, a odezwie sie to serce i uczucia w niem uśpione, zadrży i zatętni, jak skrzepły wulkan, śniegiem przysypany i lawą gorącą przeleje się na wszystkie strony.

.....

Prześladowanie Bismarka i przykład jego niezachwianej wiary w przyszłość i siłę narodu polskiego, potężnie się przyczyniły do obudzenia świeżego prądu patriotyzmu polskiego. Od tego czasu fala narodowa podnosi się coraz wyżej i niebawem uniesie wszystkie zapory.

Zło się przełamało od chwili, w której zdemaskowało się jawne odszczepieństwo od idei narodowej. Po Bismarku zatem należy się wdzięczność Stanisławowi Koźmianowi, że jawnie i głośno wypowiedział tę ideę abdykacji narodowej, którą inni starannie i ze wstydem ukrywali na dnie swoich myśli. Po Bismarku, on się najwięcej przyczynił

do ocknięcia się idei polskiej - bo można teraz oddzielić zdrowych od trędowatych i odciąć suche gałęzie z niespożytego pnia żywotności narodowej.

.....

Idea narodowa polska ma dwóch śmiertelnych wrogów: pedagogię niemiecką i knut moskiewski.

Ten zagraża duszy, tamten ciału.

Tak ścisły istnieje związek pomiędzy tymi wrogami naszymi, że kto raz ulegnie pierwszemu, ten się podda drugiemu. Wychowanek pedagogii niemieckiej ukorzy się przed knutem.

.....

Walka złego z dobrem, problem stary, jak rodzaj ludzki...

W pojęciu chrześcijańskim sprawa Boża również ciągle napotyka na przeciwieństwo zastępów szatana, ale sam szatan, jako duch niższego rzędu, raczej służy do wypróbowania wiernych, do wyrobienia w nich dzielności i męstwa, a nie ma mocy, któraby mu mogła zapewnić zwycięstwo.

Pomiędzy zwolennikami jednak sprawy Bożej a służalcami szatana nie może być żadnej wspólności, nawet dyskusji być nie może, ponieważ różnica pomiędzy nimi nie jest rzeczą wiedzy, ale rzeczą wiary.

.....

Ale wiara bez uczynków jest martwą/.../ Tylko ta myśl jest prawdziwie wysoką i pochodzi ze szlachetnego serca i szczerej wiary, której odpowiada "czynów dzielność"! To przykazanie jest kamieniem probierczym dla każdego Polaka. W jego wykonaniu pokazuje się, czy jest Polakiem z ducha, czy tylko z nazwy i imienia.

Bo też niedołęstwo, to jest niewykonanie nakazu dzielności, jest najgłówniejszym z grzechów śmiertelnych, grzechem przeciwko Duchowi Swiętemu, za który nie masz przebaczenia!

Niedołęstwo jest zarazem narodowym grzechem polskim, któremu winniśmy wszystkie nasze klęski, bo usiłowania garstki bohaterów marnowłay się zawsze niedołęstwem ogółu. Dlatego też sprawa polska dotąd niezwyciężyła, bo Polacy dotąd byli niedołężnymi przedstawicielami tej sprawy. To niedołęstwo w dobrej sprawie przynosi podwójną szkodę i dla nas i dla ludzkości. Dla nas, bo zaprzepaszczamy naszą własną przyszłość, dla ludzkości, bo widząc nasze bezsilne szamotanie się, utwierdzoną zostaje w swojej fatalistycznej wierze, że gwałt zawsze tryumfuje...

.....

Człowiek dopiero jest człowiekiem, jeśli żyje w służbie idei. Bez tego należy conajmniej do bydła ludzkiego, choćby miał krew niewiedzieć jak niebieską i był ulepiony z niewiedzieć jak delikatnej marymonckiej mąki.

.....

Społeczeństwo plutokratyczne i biurokratyczne nietylko obniża poziom charakterów w całym społeczeństwie, ale specjalnie poniża stan nauczycielski, redukując go do rzeczy kupnej za pieniądze, rangi i

tytuły. Corruptio optimi pessima...

Nauczyciel karjerowicz, nauczyciel, nakręcony jak katarynka, że by odegrać nutę z góry nakazaną, nauczyciel, uczący za pieniądze i dla pieniędzy, może mieć dyplom i patent nauczyciela, ale będzie zawsze tylko nie nauczycielem, ale koruptorem młodzieży.

Zapewne, że nauczyciel z powołania daje czas i fatygę, za którą mu się należy słuszne wynagrodzenie, ale on daje prócz tego to, czego żadne skarby świata kupić nie mogą - daje swoją duszę, pobudza zapał do wszystkiego co wielkie i szlachetne, przejmuje własnym pragnieniem wiedzy, zapala własnym ogniem i rozdmuchuje w duszy młodej iskrę nieśmiertelną. Tylko taki zasługuje na dostojne miano nauczyciela.

.....

Społeczeństwa wolne więcej zawsze kładą nacisku na wyrobienie charakteru, społeczeństwa zaś biurokratyczne na wiedzę lub raczej wytresowanie wiedzy, - bo jedne potrzebują samodzielnych obywateli, drugie zaś płatnych sług - jedne żyją siłą społeczną - drugie rygorem biurokratycznym.

.....

Szkoła galicyjska, w języku polskim nieraz skuteczniej wynaradawia od szkoły rosyjskiej.

.....

Cztery przykazania pedagogiki narodowej zmierzają do celu:
1/ odstrychnąć się od trędowatych, nikczemnych, lub obojętnych, a skupić się w grona, bijące sercem i zdążające do jednego celu;
2/ wyznawać gorącą wiarę w tryumf sprawy Bożej;
3/ wykształcić siebie samego na dzielnego szermierza idei narodowej;
4/ propaganda życiem, przykładem i słowem odrodzonej Polski i werbowanie dla niej obywateli.

Przykazania te są wykonalne w biały dzień, bez spisków i knowań, wszędzie, pod każdym zaborem. Każdy Polak, który w wykonaniu swoich codziennych obowiązków pracuje nad tem, żeby się stać dzielnym i zachęca i pomaga innym do zego samego celu, będzie czuł w swoim sercu, że dorzuca cegiełkę do odbudowania Ojczyzny.

.....

Autor urodził się w Kościanie w Wielkopolsce 12.12.1846 jako syn inż.Jana Władysława /prowadzącego osuszanie bagien Obry/ i Wandy z Poplińskich. Do gimnazium uczęszczał w Chełmnie nad Wisłą, do szkoły realnej we Wiedniu. Studiuje w Paryżu i Londynie. W r. 1879 po długoletnim pobycie w Anglii powrócił do kraju, by "jako niepoprawny członek narodu, walczącego o swoje prawa" zamiast przyjąć ofiarowane mu stanowisko wprzęgające go do kierowania angielską polityką kolonialną i światową. W kraju propaguje myśl naukową, inicjatywy gospodarcze i reformy społecznej. Zakłada czasopismo "Ekonomista Polski" i Towarzystwo Szkoły Ludowej. Zmarł 31.10.1900 w Neuheim.



USTĄPIENIE PRZEWODNICZĄCEGO RADY NARODOWEJ RP

W dniu 9.lipca br. na posiedzeniu Rady Narodowej RP w Londynie ustąpił jej pierwszy przewodniczący, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego mgr Franciszek Wilk.

Bezpośrednią przyczyną ustąpienia prezesa F.Wilka było wystąpienie na forum Rady prezesa Polskiej Partii Socjalistycznej Adama Ciołkosza, ale przyczyny są daleko głębsze, które jak korozja niweczą wysiłki polskiej emigracji niepodległościowej w dziedzinie politycznej.

Jak się wydaje nadszedł czas, by wreszcie odpowiedzialni politycy wzięli w swoje ręce uzdrowienie stosunków i to nie tylko na terenie Rady Narodowej RP. Dość długo społeczeństwo polskie przygląda się temu zbyt kosztownemu dla Sprawy Polski politykierstwu podszytym intrygami.

Na marginesie tej przykrej dla emigracji sprawy, wolno zapytać redakcję PAT a czy istotnie p.inż.J.Kazmierski reprezentuje "Stronnictwo Ludowe" w Radzie Narodowej, a ponadto czy posiedzenie Rady odbyło się 8.lipca br.?

Będziemy wdzięczni za wiadomość w tej sprawie./red/

ZGON STANISŁAWA ZADROŻNEGO

Jeszcze przed kilkoma tygodniami rozmawialiśmy, robiliśmy plany. On sam przygotowywał kolejny numer miesięcznika "Orzeł Biały i na Antenie" - organu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, chociaż dopiero opuścił szpital...

Zmarł Stanisław Zadrożny urodzony w 1908 r. na Podlasiu. Prawo ukończył na Uniwersytecie Warszawskim. Przed drugą wojną był wicedyrektorem Rozgłośni Polskiego Radia w Toruniu. Żeglarstwo i popularyzacja idei morskiej była Mu bardzo bliska i rozumiał jej znaczenie dla Niepodległej Polski.

Był autorem książki "Na gdyńskim szlaku", redaktorem miesięcznika Akademickiego Związku Morskiego "Szkwał"; później przez 20 lat był redaktorem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, a w ostatnich latach redaktorem naczelnym "Orła Białego".

W 1939 r. brał udział w kampanii wrześniowej i był żołnierzem Armii Krajowej, uczestnikiem Powstania Warszawskiego, w czasie którego kierował rozgłośnią AK "Błyskawica".

Ostatnia wymiana zdań na temat gen.Zaruskiego, ostatnie wspomnienie o Gdyni, żeglarstwa i marynarki polskiej, projekt odwiedzenia Polaków w Skandynawii, ostatni uścisk serdeczny w redakcji "Orła Białego", ostatnie spojrzenie w restauracji POSK-u...

Pozostał charakterystyczny głos, którego słuchaliśmy przez wiele lat na falach Rozgłośni Polskiej RWE i idea bezkompromisowej walki o sprawiedliwość dla narodu polskiego...

Cześć Jego pamięci.

POLONIA 78 — POLONIA JUTRA

BUDUJMY WSPÓLNIE POLONIĘ WOLNEGO ŚWIATA
SILNY I TRWAŁY GMACH POROZUMIENIA I WSPÓŁPRACY

BUDUJMY POLONIĘ JUTRA

PRZEZ UMACNIANIE

DZISIAJ

NASZYCH WIĘZÓW, ZNACZENIA, STWORZENIE PODWALIN POD SILNĄ I ZGODNĄ POLONIĘ JUTRA ŚWIADOMĄ SWYCH CELÓW I OBOWIĄZKÓW I GOTOWĄ DO OFIAR

Polonia rozsiana szeroko po Wolnym Świecie liczy dzisiaj niemal 13-cie milionów, a więc ponad 1/3 część ludności Polski.

Polonia ta, świadoma swego pochodzenia i przywiązana do polskości, była dotychczas w luźnym kontakcie ze sobą, a wymiana jej myśli i współpraca prawie nie istniała.

Z inicjatywy Kongresu Polonii Kanadyjskiej i przy poparciu Kongresu Polonii Amerykańskiej w listopadzie 1975 r. odbyła się w Waszyngtonie D. C. Konferencja przedstawicieli Polonii Wolnego Świata pod hasłem 'POLONIA 75', która w założeniu swym miała charakter poznawczo-porozumiewawczy. Stanowiła ona płaszczyznę wymiany myśli, uzgodnienia poglądów, osobistego poznania się i bezpośrednich rozmów.

Konferencja ta, wykazała, że w Polonii rozsianej po świecie panuje j e d n o ś ć myśli, to samo pojęcie obowiązków i zadań, te same zasady ideologiczne, — były pierwszym krokiem ku wybudowaniu wspólnymi siłami i zgodnym wysiłkiem porozumienia i współdziałania tych, których łączy z Polską, krajem naszych przodków — więź krwi i pochodzenia, więź kultury, tradycji i religii.

To porozumienie, to współdziałanie ułatwić ma nam Polonii rozsianej po krajach Wolnego Świata — wykonanie zadań, które na nas spoczywają i wykonanie których, spodziewa się od nas Naród Polski w Kraju, nasze własne serce i sumienie.

Konferencja waszyngtońska z listopada 1975 roku nie tylko podbudowała zaufanie wzajemne w szeregach Polonii, nietylko podbudowała jej wiarę we własne siły i możliwość powodzenia wspólnych poczynań — ale postanowiła nadal prowadzić budowę gmachu 'POLONII JUTRA' — Polonii Przyszłości.

Konferencja ta, stwierdzając potrzebę ciągłości współpracy, poleciła Kongresowi Polonii Kanadyjskiej zwołanie kolejnego Spotkania (Konferencji) Wolnej Polonii nie później, niż w r. 1978

Kongres Polonii Kanadyjskiej, współpracując ściśle z Kongresem Polonii Amerykańskiej — organizuje takie Spotkanie Polonii Wolnego Świata w Toronto, Ontario, (Kanada) w dniach 25—28 Maja 1978 roku, pod hasłem:

"POLONIA 78 — POLONIA JUTRA".

Zadaniem tego Spotkania (Konferencji) jest opracowanie zasad, form i metod stałej współpracy Polonii Wolnego Świata pod hasłem 'Budujmy Polonię Jutra'.

Dążyć będzie ona do:

1. ustalenia stałych, okresowych spotkań — konferencji, organizacji Polonii w krajach zamieszkania i organizacji polonijnych o zasięgu światowym;

2. powołania instytucji Polonii Wolnego Świata, potrzebnych do wprowadzenia w życie zasad, form i metod stałej współpracy tejże Polonii.

NACZELNE ZADANIA POLONII WOLNEGO ŚWIATA

- PODTRZYMANIE WALKI O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI;
- ZACHOWANIE PRZEZ POLONIĘ ŚWIADOMOŚCI POLSKIEGO RODOWODU;
- NALEŻYTE POSZANOWANIE TEGO RODOWODU;
- PIELĘGNOWANIE TRADYCJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ POLONIJNEGO ŻYCIA SPOŁECZNEGO;
- CZYNNY UDZIAŁ POLONII W TWORZENIU POLSKIEJ KULTURY;
- PODNIESIENIE ZNACZENIA I WPŁYWÓW POLONII W KRAJACH ZAMIESZKANIA.

Zespólmy nasze siły i zbudujmy razem prawdziwie silną i potężną POLONIĘ JUTRA!

świadomą swojej wartości, swych obowiązków i zadań, zdolną nie tylko do ofiar, ale zdolną do pozytywnych i wielkich osiągnięć.

PAMIĘTAJ, ŻE I TY MUSISZ BYĆ W TYM DZIELE I CIEBIE NIE MOŻE W TEJ PRACY ZABRAKNĄĆ!

Niech w tym DZIELE umacniania Polonii, współpracy jej myśli i czynu, dla jej przyszłości, dla 'POLONII JUTRA', nie zabraknie nikogo z nas. Niech nie zabraknie nikogo, któremu droga jest dola i los Narodu Polskiego, tradycja i Tysiącletni dorobek historii chrześcijańskiej tego Narodu, NIECH NIE ZABRAKNIE NIKOGO Z NAS W DZIELE BUDOWY POLONII JUTRA.

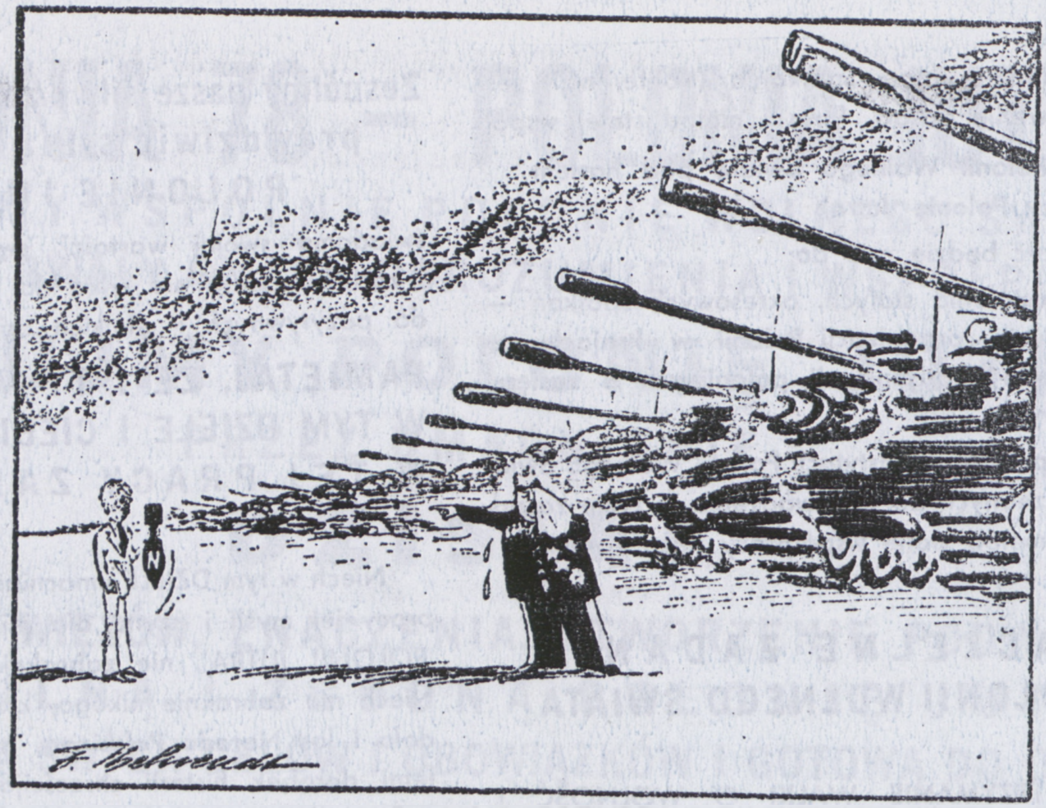
Poprzyjmy to dzieło moralnie, poprzyjmy je finansowo i poprzyjmy je ofiarą czasu i pracy. Tylko my sami, naszym własnym działaniem możemy wypełnić nasze obowiązki wobec siebie samych i wobec tych, z którymi łączą nas węzły pochodzenia.

Po szczegółowe informacje odnośnie Konferencji "POLONIA 78 — POLONIA JUTRA", prosimy zwracać się do Centralnej Organizacji w kraju zamieszkania lub do Głównej Komisji Organizacyjnej w Kanadzie.

Canadian Polish Congress

"POLONIA OF TOMORROW CONFERENCE"

288 Roncesvalles Ave. — Toronto, Ontario (Canada) M6R 2M4



– Det er ikke fair ...

/To nie jest fair...,Berl.Tid./

● Duńska Obrona Narodowa liczy obecnie ponad 72 tysiące mężczyzn i kobiet, które ochotniczo stanowią rezerwę dla armii, marynarki i lotnictwa.

W ciągu 30 lat istnienia ON zostało przeszkolonych 250 tysięcy obywateli duńskich zarówno liniowo, jak i w służbach pomocniczych

W opinii dowództwa NATO jest to bardzo pozytywny objaw wzmacniający zarówno poczucie bezpieczeństwa obywateli, jak i efektywny wkład do obrony kraju.

● Ukazała się książka profesora Tage Kaarsted`a "Polityka duńska w okresie 1929-1953", w której podaje on, że po przystąpieniu Danii do Paktu Północno-Atlantyckiego, duńska partia komunistyczna utworzyła grupy sabotażowe na wypadek, gdyby Sowiety zareagowały ofensywnie i zajęły Danię.

Oczywiście, czołówka komunistów zareagowała ostro przeciw autorowi, uważa to za wymysł profesora i za próbę oskarżania kryminalnego komunistów...

● 5.8.77 Amnesty International w Londynie ogłosiła listę 62 parlamentarzystów, którzy są więzieni w 17 państwach świata: Bahrain, Brazylia, Chile, Ghana, Indonezja, Kenya, Malazja, Nepal Pakistan, Filipiny, Singapur, Somalia, Korea Płd., Tanzania, Urugwaj, Wietnam i Jugosławia. Brak innych, bliskich nam państw takich jak: Związek Sowiecki, PRL, Czechosłowacja, Litwa, Łotwa czy Estonia, nie oznacza, że tam politycy nie siedzą za kratkami, ale że tam nie ma parlamentów...

● Demokratyczne państwa zachodu, wysoko uprzemysłowione postanowiły przeznaczyć 0.7% swego dochodu narodowego na pomoc gospodarczą państw rozwijających się.

Sprawozdanie EWG za rok ubiegły wykazuje, że państwa Zachodnie są bliskie celu, natomiast obóz sowiecki dał tylko 0.05% co w praktyce oznacza, że dały aż dwa razy tyle co Dania...
Komentarz zbyteczny.

CZOŁOWY UCZONY POLSKI PISZE Z PRL

...Na uczelni spokój i wakacje. Pracę swoją i wolny czas poświęcam na latanie od ogonka do ogonka. Przeżywamy obecnie chyba szczyt kryzysu - to się nie da wręcz opisać. Tylko i jedynie nogi z mięsem - jak zresztą długo można gotować kości. Cieszymy się po cichu, że przecież jedna "neutronówka" skończy nasze wyczekiwanie i bezboleśnie przeniesie nas na łono Abrahama. Do tego wszystkiego przez cały lipiec padał deszcz i było b.zimno - humory więc rodzinne pod zdechłym Azorkiem. Od kilku dni ociepliło się i jest nadzieja na lepszą pogodę w sierpniu. W tym miesiącu będę miał urlop i jadę/.../, gdzie będę miał bezpłatne locum. Przy braku mięsa, tam dotlenimy się jodem i przypuszczalnie dorwiemy do ryb...

Zasyłam multum pozdrowień/.../ a także dla "polonistów" przebywających w Kopenhadze

Ze zrozumiałych względów redakcja nie podaje całej treści listu, jak również nazwiska autora.

● Przed pięciu laty Dania zawarła umowę z PRL w sprawie ograniczenia sprzedaży papierosów duńskich jednostek pływających w portach polskich, a szczególnie pojedyńczych osób.

Umowa ta/jak zresztą wiele innych/ nie funkcjonuje. Ostatnio policja duńska znów zatrzymała przemytnika z 230 tys.papierosów "Pall Mall" produkowanych w PRL.

● W porcie Hammerfest/Norwegia/ zeszło w dniu 22.8.br.ze statku szkolnego ze Szczecina "Łużyca" dwóch marynarzy, którzy poprosili władze norweskie o azyl polityczny.

Po zgłoszeniu się na policję oboje zostali uwięzieni/normalna procedura w Norwegii/ i dwukrotnie przesłuchani.

Następnie sprawę kieruje się do Państwowego Urzędu ds Obcokrajowców.

● Pisarz Wiktor Woroszylski jest szykanowany w PRL, o czym doniosła prasa duńska/m.in. Berl.Tid. z 6.7.77/.

● Polska szuka swej identyfikacji między Sowietami a Zachodem, oto tytuł artykułu James Reston a z New York Times, przedrukowany w dniu 5.7.77 przez kopenhaską Berlingske Tidende.

● Ambasada PRL w Kopenhadze otoczona wysokim murem, ma obecnie także i zamkniętą bramę, a interesanci muszą się "wyspowiadać" przez mikrofon zamin się ich wpuści przed oblicze "pana konsula".

● Troska o obywatela PRL przez jego władze poza granicami kraju charakteryzuje doskonale następujący wypadek jaki się zdarzył pod koniec sierpnia br.: turystka z kraju zachorowała w Danii. Zaalarmowane pogotowie przez przypadkowych ludzi zabiera ją do szpitala w Kopenhadze. Lekarze stwierdzają stan ciężki u pacjentki. Zawiadomiona o tym ambasada PRL nie wykazuje zainteresowania... Lekarze piszą telegram w j.niemieckim do rodziny - urzędasy w ambasadzie nie znają języka. Po otrzymaniu telegra w j.angielskim - zażądano tłumaczenia urzędowego na j.polski... Syn przyjechał z Polski sześć godzin po zgonie matki. Za przewóz trumny do kraju, ambasada żąda 1200 dolarów USA, ewentualnie 120 tysięcy złotych.

Komentarze zbyteczne.

● Niedawno powstał w Wilnie drugi polski zespół dziecięcy "Świtezianka", który obok "Wilenki" przygotowuje młodych artystów dla zespołu polskiej ludowej pieśni i tańca "Wilia", któremu patronują: Władysław Korkuć, Kry-

styna Bogdanowicz i Czesław Tatol.

● Sowieckie "Izwiestia" oskarżyły prasę duńską o prowadzenie krzykliwej antysowieckiej kampanii.
Jednocześnie publikuje się napaści na przewodniczącego Duńskiego Komitetu im Sacharowa Øjvind Feldsted Andersen'a, który jakoby związany jest z wywiadem USA - CIA, a władze duńskie popierają tę działalność.
Sowiecka propaganda podaje także, że w Danii panuje powszechne łamanie praw jak: bezrobocie, podsłuch telefoniczny, dyskryminacja polityczna i bezprawne rewizje w domach prywatnych...
Nic dodać, nic ująć. Znamy to. Skąd my to znamy? Z własnych przeżyć - nie tu, ale z "raju" Lenina Stalina, Breżniewa i ich wspólników.

● Dania postanowiła przyjąć dalszych pięćdziesięciu uchodźców z Wietnamu południowego, Laosu i Kambodży, którzy zamieszkają w okręgu Aarhus i Kopenhagi.

● "Biedni" komuniści duńscy kupili hotel. Idzie tu o dwóch sekretarzy partii: Poul Henning Emmanuel'a i Kurta Wagnera oraz dyrektora Søren Kierulff'a, którzy utworzyli spółkę i kupili hotel dla obsługi turystów werbowanych przez biuro podróży Folketurist A/S /założone w 1962 r./prowadzone wyłącznie przez członków DKP.

● Przez trzy lata ukrywał się pewien Bułgar pod fałszywym nazwiskiem i obywatelstwem w Danii, gdyż chciał ukryć, że pochodzi z państwa komunistycznego. Przedtem mieszkał w Holandii.
Policja duńska bada sprawę.

● Na wyspie Fionii odbył się pod koniec czerwca br. utrzymany w tajemnicy zjazd 72 weteranów oddziałów SS, zorganizowany przez duński Związek Frontowców czyli byłych członków dywizji "Fri Korps Danmark", dywizji "Viking" i innych.

SKANDALICZNA REKLAMA

W dniu 27.6.br. otwarto oficjalnie linię promową między Świnoujściem a Kopenhagą.
Strona duńska w osobach burmistrza m.Stubbekøbing/w.Falster/, który był w umowie przewidziany jako port docelowy w Danii, członkowie rady miejskiej, dyrektorzy Dan Pol Linie, została zaproszona na pokład promu "Skandynawia" późnym wieczorem na dwie godziny przed odejściem statku do Świnoujścia.
Konferencja prasowa, którą rozpoczął półgodzinnym przemówieniem dyr.Polskiej Żeglugi Bałtyckiej Jan Szymański o przyjcielskich stosunkach/bez pokrycia/ jakie łączą PRL i Danię, była jednocześnie pokazem lekceważącego stosunku w stosunku do gospodarzy. Stwierdzono tu także, że linię do Kopenhagi uruchomiono, gdyż Stubbekøbing nie ma portu do przyjęcia promu...
Na prośbę burmistrza G.Hauschildt'a o komentarz co do zmiany decyzji skierowania promu w stosunku do uprzednich uzgodnień Szymański odpowiedział: "Moi Panowie, nie jestem niewolnikiem ani Panów, ani nikogo innego w Danii", kończąc konferencję prasową.
Następnie zaproszono na lampkę wina, i praktycznie strona duńska nie mogła o niczym poważnie porozmawiać.
Nie mniej członkowie rady miejskiej oraz dyr.A.Juhl-Jørgensen i dyr.Edmund Antkowiak z DanPol Linie otoczyli tłumacza j.angielskiego z pytaniami, ale J.Szymański wielokrotnie konferował z pozostałymi członkami delegacji PRL, by uzgodnić co ma odpowiedzieć. Faktem jest, że nie dał on stronie duńskiej żadnych gwarancji odnośnie dawno planowanej linii, a na argument, że miasto zainwestowało 600 tys.koron, i że bez gwarancji nie może inwestować 6 milionów dkr., Szymański odpowiedział, że PRL wybudowało port za 8 mil.dol.USA, zakupiło prom itd.

TYCHY I CASSINO

Po Katowicach, Rybniku i Raciborzu, które nawiązały współpracę z bliźniaczymi miastami na Węgrzech, We Francji i Czechosłowacji, kolejnym śląskim miastem, które zadzierzgnęło zagraniczne więzi są Tychy i Cassino w Italii.

Podczas pobytu w Tychach, grupa radnych z syndykiem Francesco Gigante podpisała umowę o wszechstronnej współpracy. Goście zwiedzili miasto i Fabrykę Samochodów Małolitrażowych, a następnie Oświęcim i Kraków.

CENTRUM IM.M.KOPERNIKA W WARSZAWIE

U krańca Wisłostrady, w pobliżu śródmieścia Warszawy powstaje Centrum Astronomiczno-Fizyczne im.Mikołaja Kopernika. W skład centrum wejdą instytuty fizyki teoretycznej i fizyki kosmicznej. Te dyscypliny naukowe zyskały Polsce zasłużoną sławę w świecie nauki. Mają tam być prowadzone badania modeli gwiazd, budowy galaktyki, studia nad ogólną teorią względności, fizyką układu planetarnego, fizyką jądrową, fizyką atmosfery ziemskiej, własnościami półprzewodników i inne.

WYPRAWA NA SPITSBERGEN

Instytut Geofizyki PAN we współpracy z uniwersytetem w Saint Louis /USA/ organizuje wyprawę naukową na Spitsbergen. Będą to badania paleomagnetyczne. Przewiduje się zbieranie próbek skalnych - skał wylewnych i osadowych z różnych epok geologicznych na wschodnich wybrzeżach Spitsbergenu.

BRAK MIESZKAŃ W PRL

W Polsce tylko 18 procent nowożeńców ma własne mieszkania, 57 procent - mieszka w oddzielnym pokoju w mieszkaniu niesamodzielnym, 18 procent mieszka w jednym pokoju z innymi osobami, a 7 procent mieszka oddzielnie.

Według przeprowadzonej ankiety 30% młodych małżeństw w kraju pragnie mieszkanie trzypokojowe, a 56 % czteropokojowe.

"PRZEBUDOWA" DOMU

Brama wejściowa do domu, w którym znaleziono zamordowanego studenta krakowskiego ś.p. Stanisława Pyjasa była miejscem oddawania hołdu przez przechodniów, którzy m.in. składali tam kwiaty.

Z mieszkań położonych na wyższych piętrach tego domu służba bezpieczeństwa filmowała przechodniów, co było niewątpliwie zajęciem dla ubeków uciążliwym. Łatwiej przecież siedzieć w kawiarniach...

Brama wejściowa została zamurowana, ale czy "problem" usunięto śmiemy w to wątpić.

JANUSZ KORCZAK

„Wierzcie mi, moi Drodzy — źle jest być Żydem, a już gorzej jest być starym Żydem — zupełnie źle jest być starym chorym Żydem. Bardzo ciężko jest Żydowi, gdy ma dziecko, znacznie ciężej, gdy ma kilkoro dzieci — a strasznie ciężko, gdy ma kilkaset dzieci i nie wie — co im dać jeść!"

Latem roku 1942 w getcie warszawskim rozległo się to tragiczne wezwanie o pomoc Starego Doktora — niestrudzonego jałmużnika wszystkich zagłodzonych, umęczonych dzieci. Na czele garstki ludzi, którzy nieugięcie walczyli o prawo do życia, o prawo do uśmiechu, o prawo do zabawy dla dziatwy nieświadomej losu, jaki ją czekał — był zawsze i wszędzie Janusz Korczak.

Stykaliśmy się z nim wówczas stale, zarażał nas swym zapałem, wiarą w przetrwanie, pobudzał do zaciętej walki. Chcieliśmy wierzyć, że przetrwamy koszmar wojny, że przetrwają go dzieci — byleby je było czym nakarmić. I o nędzne okruchy nie wystarczające do życia, ale może bezpośrednio chroniące od natychmiastowej śmierci, walczyliśmy jak żołnierze na szańcu.

W roku 1940 Biuro Centosu (Towarzystwo Opieki nad sierotami żydowskimi) mieściło się na ul. Fredry, vis à vis Ogrodu Saskiego. Przez otwarte okno wdzierał się podstępnie upajający zapach bzów. Ciężkie liliowe kiście kołysały się na wietrze, prześwietlone promieniami słońca. Jakże bardzo chciało się je zerwać i wyczarować w dusznym pokoiku wiosnę!

„To może ostatnia szansa pobiegania dzieci po lesie, oddychania wiejskim powietrzem, zrywania świeżej trawy — musi mi Pani pomóc — chcę wywieść Dom Sierot do Gocławka — mamy tam nasz budynek — zabiorę i inne dzieci — ale dajcie mi ekwipunek, personel i prowiant. Może to nasze ostatnie lato".

Nie trzeba nas było długo przekonywać. Żądania dra Korczaka zmobilizowały nas wszystkich. Nie było przeszkód nie do zwalczenia, potroiliśmy nasze siły ożywieni jednym pragnieniem wcielenia w życie zamierzeń Korczaka; nasze dzieci muszą zobaczyć wiosnę, zaczerpnąć leśnego powietrza, odżyć pod promieniami słońca. W niespełna dwa tygodnie zainstalowaliśmy w Gocławku ponad setkę dzieci.

Pewnego dnia latem odwiedziłam Starego Doktora w Gocławku. Zastałam w jego pokoju 3 łóżeczka chorych dzieci. Tłumaczył się nieco stropiony: Nie dowierza przyuczonej higienistce. A nuż nie obudzi jej wołanie dziecka — „przecież to drobiazg — trzeba je w nocy wysadzać. Gorączkują, chce im się pić; muchy im dokuczają". — A przy tym panie wychowawczynie są litościwe, wszystko by same robiły — a przecież dzieci trzeba uczyć samodzielności, więc Stary Doktór długo się mozoli, żeby czteroletniego Józia nauczyć, jak się obchodzić z pewnym naczyńkiem i jak odpinać majteczki trzyletniemu Leosiowi. — Tak, tak, synku, trzeba sobie samemu w życiu radzić, nigdy na naukę nie za wcześnie! A na pobliskiej murawie starsze i młodsze dzieci ścigały się, bawiły w piłkę, baraszkowały. Raz po raz wybucha radosny śmiech. Słońce wyczarowało rumieńce na blade buzie. Smutne oczy Starego Doktora spoczęły z miłością na rozbawionej dziatwie.

„Chciałoby się, aby ta chwila trwała długo — długo!" Trwała, niestety, bardzo krótko.

Zamknięto dzieci za murami, odebrano im wszystko, co stanowi urok dzieciństwa. Garstka dzieci Korczaka długo żyła wspomnieniem pobytu w Gocławku.

Na wiosnę roku 1941 dostaliśmy wiadomość, że w Sanatorium dla dzieci gruźliczych w Miedzeszynie zabrakło tranu. Wiedziałam, że Dom Sierot miał dwie beczki rezerwy ze starego zapasu. Zaapelowałam do Korczaka, żeby je przekazał Sanatorium. Odmówił z oburzeniem. Nie odbierze tranu swoim dzieciom. Przemawiała przez niego nie spokojna rozwaga społecznika, lecz drapieżna, wyłączna miłość matki, która nie uznaje żadnych tłumaczeń, gdy idzie o jej dziecko. Czyżby serce Starego Doktora było czułe tylko na niedolę garstki jego wychowanków...? Czyżby nie widział ogromu bezgranicznej niedoli, jaka nas otaczała?

Odpowiedzi udzielił niebawem.

Wśród niewymownej niedoli dzieci getta jaskrawo odcinał się dawny Dom Podrzutków z Płockiej. Ta miejska, zbiurokratyzowana instytucja została przeniesiona wówczas na ul. Dzielną wraz z całym dobytkiem osieroconych bezdomnych dzieci o dużej rozpiętości wieku i personelu bezdusznego.

Ludzie ci — urzędnicy miejscy — odczuwali tylko swoją krzywdę, utratę intratnego stanowiska, żądali wyrównania poborów, odszkodowań itp.

Ponieważ Warszawska Gmina Żydowska, uginająca się pod ciężarem obowiązków, nie mogła sprostać ich wymaganiom — okradali dzieci, gdzie i kiedy się tylko dało.

Nie pomogły żadne kontrole społeczne, w domu na Dzielnej ginęły worki cukru, worki mąki i kaszy, setki kołderek i pieluszek. Co kilka tygodni alarmowano, że dzieci są nagie i bose — co kilka tygodni mobilizowano nowe transporty darów — niestety — zupełnie nadaremnie.

A dzieci ginęły jak muchy. W malutkich łóżeczkach konały cichutko — bez płaczu — zagłodzone niemowlęta. W przedszkolu dzieci siedziały osowiałe, apatyczne, nawet zabawka, nawet kubek mleka i kawa nie mogły wyczarować uśmiechu na woskowo-bladych twarzyczkach. Duże oczy patrzały przed siebie zupełnie bez wyrazu.

O ile do każdej placówki opiekuńczej można było łatwo znaleźć ofiarny, dobry personel — o tyle nikt nie chciał się podjąć kierownictwa tego domu. Dom ten był straszny!

I oto 9 lutego roku 1942 zgłosił się w Gminie Żydowskiej dr Janusz Korczak i złożył podanie o przyjęcie go na stanowisko wychowawcy w Domu na Dzielnej.

Podanie to jest najistotniejszym wykładnikiem jego linii życiowej, jego testamentem. Przedziwny dokument, jedyny w swoim rodzaju! Stary Doktór ma wówczas 64 lata, cechuje go upór, zacięta wola i niezłomny optymizm, wierzy, przewiduje, że „typy kryminalne spośród personelu internatu na Dzielnej dobrowolnie opuszczą znienawidzoną placówkę, z którą wiąże ich tylko tchórzostwo i inercja".

Spodziewa się, że wśród „tej rzeźni i domu przedpogrzebowego na Dzielnej 39 będą także bohaterki", nie wątpi w to. Dla siebie prosi o mieszkanie służbowe i dwa posiłki dziennie. Przez mieszkanie rozumie „kąt, posiłki z ogólnego kotła, zresztą i tego wyrzec się może".

Przyjęto to przedziwne podanie. Korczak zamieszkał w tym bezdennie smutnym Domu i wziął na swe zmęczone stare barki troskę o kilkaset ginących z głodu dzieci. Poszedł tam, gdzie nikt nie miał siły pójść. Walczył o dzieci z zaciekłością, jak zrozpaczona matka. Nie poddał się klęsce głodu i zarazy — nie uległ skamieniałym ludzkim sercom.

Wiosna roku 1942. Po rozpalonych ciasnych uliczkach getta snują się ludzie-widma. Tyfus plamisty skosił już dziesiątki tysięcy ofiar, a głód jeszcze więcej. Z ust do ust krążą dziwne, potworne wieści. Nie wypowiada się ich głośno — czasem padają słowa: piece — obóz — likwidacja. Nie chce się wierzyć, nie chce się myśleć. Zapomnieć.

I aby zapomnieć, getto organizuje imprezy rozrywkowe, dzieci występują z zespołowymi popisami, artyści składają daninę swego talentu na cele dobroczynne.

Dom Sierot zaprasza na przedstawienie teatralne.

Po drugiej z kolei przeprowadzce Dom Sierot mieści się obecnie na Siennej w dawnym gmachu Resursy Kupieckiej. Ogromna sala służy za sypialnię wszystkim dzieciom.

Grupy oddzieliły się przemyślnie szafami, parawanami. Jest kącik lalek i kącik ciszy. Zorganizowano czytelnię, tam za szafą chłopcy coś majsterkują. Dawniej każdy pokój miał swoje przeznaczenie, wszystko leżało na swoim miejscu. I dziś w tej olbrzymiej sali nie ma chaosu. Wszystko jest zorganizowane tak, jak gdyby od wielu, wielu lat każdy kąt miał to samo przeznaczenie. Dzieci są nadal w swoim Domu.

W olbrzymiej sali znikają goście, aczkolwiek jest nas bardzo dużo.

Grają „Pocztę" Rabindranatha Tagore...

Mały chory chłopczyk jest z rozkazu lekarza przykuty do łóżka, jedyna jego rozrywka — to obserwowanie życia przez okno. A życie objawia mu się we wszystkich postaciach.

Za oknem przesuwa się pocztylion, dziewczyna z kwiatami, roznosiciel wody, mleczarz. Dzieci bawią się — pachną upajająco kwiaty. Rozbrzmiewa śpiew i dźwięk gongu. Mały chłopczyk chłonie wszystkie wrażenia, nawiązując z przygodnymi przechodniami głęboką przyjaźń. Jego ukochanie ludzi, życia i piękna jest tak wielkie, że zjednywa mu serca wszystkich, co się z nim zetknęli.

Mały Amal tęskni do swobody, chce uciec daleko w świat, w góry, nad strumyk, chce paść krowę, cieszyć się promieniami słońca, całować kwiaty, nasłuchiwać śpiewu ptaków. Ale bezmyślny i srogi rozkaz lekarza przykuł go do mrocznej izby, zabił okiennice i nie wpuszcza do jego pokoju ani mgły jesiennej, ani słońca, ani żadnych oznak życia.

Mały Amal chciałby być wiewiórką i łuskać świeże orzeszki. Małemu Amalowi zdaje się, że ta wielka góra przed jego oknem ma ręce ku niebu wyciągnięte. Kocha te dłonie. Amal wyrywa się z dusznego pokoiku, aby pójść drogą, której nikt nie zna, i uspokaja się, gdy go strażnik zapewnia, że przyjdzie czas, gdy lekarz

sam weźmie go za rękę i stąd wyprowadzi. I to zawsze „ktoś większy i mądrzejszy przychodzi i uwalnia nas".

Wpatrzeni w Amala jak w tęczę wychowankowie Domu Sierot chłonęli te słowa. Jakże się te dzieci dusiły w murach getta, jak rozpaczliwie rozpłaszczały noski przy szczelinie muru, aby zobaczyć, co się dzieje po „tamtej" stronie. Jak bardzo chciały wraz z Amalem pobawić się wiewiórką, pobiegać po gościńcu, wykąpać się w zimnym strumyku i narwać pełne naręcza kwiatów. Zapomniały, jak wyglądają kwiaty!

Z zapartym tchem czekały wraz z Amalem na list królewski, który miał przynieść wyzwolenie.

Wierzyły wraz z nim, że ten cudowny list już, już nadchodzi. Przyszła wszak z tą wieścią dziewczyna z kwiatami, wszak potwierdził ją strażnik i fater. Amal im wierzy i w oczekiwaniu na wyzwolenie słodko zasypia.

Wtulony w ciemny kąt pokoju Stary Doktór zgarbił się. W oczach jego czai się bezdenny smutek.

Wymieniamy mocny — bodaj że ostatni uścisk dłoni — bez słów.

A jednak prawdą okazały się trwożliwie szeptane słowa. W ramach „likwidacji" poszły na śmierć liczne zastępy dzieci. Dom Sierot z Twardej z kierownikiem Dąbrowskim i jego żoną, Dom Dziecka z Dzielnej z bohaterską siostrą Abel i młodziutką uroczą lekarką Noemi Wajsman, która z oburzeniem odmówiła przejścia poza mury getta, Dom Dziecka z Mylnej i wiele, wiele innych półinternatów, świetlic; przeszli przez ulice getta w pełnym rynsztunku Janusz Korczak, jego najbliższa współpracownica Stefania Wilczyńska i wszystkie dzieci z Domu Sierot.

Stary Doktór zapewne trzymał za rączkę najmłodsze i opowiadał im, że właśnie nadszedł list od króla i wzywa ich do długiej wędrówki szerokim gościńcem, tam gdzie kwitną kwiaty, szemrze strumyk, mleczarz sprzedaje orzeźwiające kwaśne mleko, a wysoka góra wznosi swe dłonie ku niebu.

Dr Zofia Szymańska



SERBOWIE W WALCE O WOLNOŚĆ

Początki państwowości

Dzieje narodu serbskiego przypominają w dużym stopniu polską historię, z tą tylko różnicą, że była jeszcze bardziej dramatyczna. Historia Serbów jest długa i piękna, i zaczyna się od przybycia ich na Bałkany w VI.wieku. W wieku dziewiątym przyjęli Serbowie chrześcijaństwo obrządku prawosławnego, a w dwunastym wieku, tj. od czasu kanonizacji księcia Ratsko na św.Sawę, zapewnili sobie niezależność kościoła.

W XIV.wieku Serbia była największym i najsilniejszym, najbardziej postępowym państwem na Bałkanach. Rozciągała się od rzeki Dunaju do Zatoki Korynckiej, i od Morza Egejskiego do Adriatyku. W 1345 r. Duszan Mocny ogłosił się cesarzem Serbów i Greków.

Niewola

Niestety, śmierć Duszana Mocnego przypadła w czasie wielkiej ekspansji tureckiej. W słynnej bitwie pod Kossowem 28.czerwca 1389 r. Serbowie ponieśli straszną klęskę, w której zginął cesarz Lazar i kwiat rycerstwa serbskiego. Nastąpiła pięciowiekowa niewola całego kraju, za wyjątkiem górzystej Czarnogóry, gdzie kultywował się ruch odrodzeniowo-niepodległościowy, i gdzie wydrukowano pierwszą książkę po serbsku w 1493 r.

Po wielu powstaniach stłumionych krwawo przez Turków, Serbowie zdołali uzyskać autonomię w 1830 r. potwierdzoną traktatem w 1878 r.

Odzyskanie niepodległości

W 1912 roku Bałkańska Liga Serbii, Czarnogóry, Grecji i Bułgarii wypędziła Turków ze swoich krajów. W 1914 r. śmierć austriackiego następcy tronu w Sarajewie z rąk młodego studenta serbskiego, dała początek wypadkom, które doprowadziły do Wojny światowej, w wyniku której Polska i inne kraje odzyskały niepodległość. Na skutek inicjatywy Serbów powstał w Salonikach drugi front aliancki na Bałkanach, który zapoczątkował klęskę państw centralnych. 1.grudnia 1918 roku powstało królestwo Serbii, Chorwacji i Słowenii, przemianowane w 1929 na Jugosławię.

Druga wojna światowa

Ponowna tragedia Serbii zaczęła się najazdem niemieckim na Jugosławię 6.kwietnia 1941 r. W czasie wojny około 700 tysięcy Serbów zostało wymordowanych przez Niemców i Ustaszi, terrorystyczną organizację chorwacką. Reszta ratowała się ucieczką w niedostępne góry, gdzie generał Draza Michajłowicz utworzył potężne oddziały Czetników /partyzantów/ początkowo w liczbie 200 tysięcy, a potem aż półmilionową armię.

Opór Jugosławii w kwietniu 1941 r. opóźnił atak Hitlera na Rosję o dwa miesiące, powodując, że Niemcy nie zdążyli wykończyć tego kraju przed zimą, tak jak planowali, nie zaopatrując nawet żołnierzy w zimowy ekwipunek.

Zdrada

Pomimo kolosalnych zasług armii gen.Michajłowicza i początkowego

uznania dla niego, nastąpiła zmiana nastawienia Aliantów po konferencji w Teheranie, w październiku 1943 r., w której brali udział Churchill, Roosvelt i Stalin. Współpraca Aliantów przeszła na Titę, który poza walką z Czetnikami Michajłowicza, nie miał żadnej większej akcji przeciwko Niemcom.

Gen.Michajłowicz choć opuszczony przez Aliantów, odmówił namowom ucieczki za granicę. W końcu dostał się w ręce Tity na skutek zdrady lekarza. Zachował się godnie w czasie tzw. procesu i został rozstrzelany 17.lipca 1946 r. Zbrodnia ta została przypieczętowana Titowskim "katyniem": 15 tysięcy żołnierzy zostało zastrzelonych w Koczewie przez titowców, w ręce których zostali wydani przez oddziały brytyjskie.

Serbowie, tak jak Polacy, pomimo zasług położonych w ostatniej wojnie, stali sie ofiarami manipulacji politycznych, które uderzają rekoszetem w Zachód i nie poprawione mogą go zniszczyć.

Dalsza walka o wolność

Powojenne rządy Tity dążyły do biologicznego wyniszczenia Serbów. Już w 1952 r. jego minister A.Rańkowicz przyznał, że w ciągu kilku lat ich rządów zdołali wymordować 400 tysięcy ludzi, i uwięzić milion.

Mimo tego terroru, wieśniacy już po 4 latach zmusili reżym do powrotu do gospodarki prywatnej, a opór robotników wzbudził wielkie zaniepokojenie. By rozładować niezadowolenie i bezrobocie, milion Jugosłowian otrzymało pozwolenie na pracę za granicą. Ten masowy wyjazd za chlebem, był widocznym plebiscytem przeciwko systemowi komunistycznemu.

Były również demonstracje studentów w 1968 r., a pisarze, naukowcy, artyści, wolne zawody i dziennikarze coraz odważniej zaczęli wypowiadać się przeciwko dyktatorskiemu reżymowi.

Serbowie w Ameryce

Emigracja Serbów do Ameryki rozpoczęła się w XIX.wieku. Charakter jej był ekonomiczny. W 1894 r. zbudowali Serbowie pierwszy kościół w Jackson/Kalifornia/. Rozchodząc się po całym kontynencie, budowali skupiska serbskie, oparte na silnym powiązaniu rodzinnym i religijnym. Druga wielka emigracja zaczęła się w 1945 roku w ucieczce od sytuacji politycznej, która nastała w Jugosławii po wojnie.

Wkład Serbów do kultury i cywilizacji amerykańskiej był dość duży Nikola Tesla, wynalazca prądu zmiennego otrzymał patent na transmitor 14 lat przed Marconim. Otrzymał on ponadto 900 innych patentów. Profesor Michał Pupin był doradcą prezydenta Wilsona na Konferencji Pokojowej. Jowan Ducicz był jednym z największych poetów. W krótkim artykule nie sposób wyliczyć wszystkich pisarzy, poetów, naukowców i mężów stanu.

Należałoby jeszcze wspomnieć tylko z przeszłości Rudjer Boskowicza /1711-1787/, filozofa, matematyka, astronoma, fizyka i inżyniera, który swą wiedzą i dziełami górował nad współczesnymi.

Atak titowców na kościół

Po rewolucji bolszewickiej, Kościół Prawosławny Serbski uwolnił się od zwierzchnictwa rosyjskiego. Z czasem został podporządkowany hierarchii kościelnej w Belgradzie, stolicy wolnej Jugosławii. Stosunki z Belgradem zmieniły się pod rządami Tity. W 1958 roku udało się tajnej policji titowskiej/Uprawa Drzawne Bezbednosti - UDB/ wy

znaczyć na patriarchę w Belgradzie posłusznego im biskupa Germana /ostrzeżenie dla innych kościołów pod kontrolą komunistyczną!/.Ten że patriarcha po czteroletniej konsolidacji władzy, rozpoczął atak na niezależny, w opozycji do Tity, kościół 250 tysięcy Serbów w Stanach Zjednoczonych A.P.

Akcja rozpoczęła się od zdyskredytowania biskupa Dionisije, głowy Kościoła Serbskiego w Stanach Zjednoczonych, w sposób wypróbowany już przez NKWD i KGB. Wywiad Stanów Zjednoczonych przejął depeszę z Belgradu do ambasady jugosłowiańskiej w Waszyngtonie nakazującej szantaż w stosunku do biskupa Dionisija. Skończyło się na pozbawieniu Biskupa jego funkcji w 1964 r. i podzieleniu diecezji między trzech nasłanych biskupów.

Z uwagi na to, biskup Dionisije poparty przez wiernych nie uznał decyzji pozbawienia go przewodnictwa nad Kościołem i kapłaństwa, i wypowiedział posłuszeństwo patriarsze kontrolowanym przez reżym Tity, rozpoczęła się akcja poprzez sądy cywilne amerykańskie zmierzające do pozbawienia wolnego Kościoła Serbskiego wielkiej majętności ocenianej na 5 - 10 milionóe dolarów, i przekazania jej kontrolowanym biskupom.

Majętność ta składa się z klasztoru św.Sawy w Libertyville/Illinois/ około 200 akrów; Shadeland klasztoru w Springboro/Pensylwania/ około 1400 akrów i św.Sawy Misji w Jackson/Kalifornia/ około 176 akrów. W miejscowościach tych znajdują się cmentarze zasłużonych Serbów, obozy dla dzieci, drukarnie i wydawnictwa, gospodarstwa hodowlano-rolnicze, biura itd.

Dwiema akcjami: pozbawieniem wolnych Serbów przywództwa duchowego i podstawy finansowej, zmierza reżym Tity zadać cios śmiertelny tym, którzy wołają o wolność dla Serbii i całej Jugosławii, i którzy głoszą całemu światu o okrucieństwach systemu komunistycznego.

Titowcy mają ułatwione zadanie w akcji sądowej ponieważ konstytucja amerykańska głosi rozdział kościoła od państwa. W związku z tym sądy wstrzymują się od rozpatrywania sytuacji Kościoła Serbskiego, i jego popadnięcia w zależność od reżymowego patriarchy, traktując to jako sprawę wewnętrzną kościoła. Dla nich władza najwyższa Kościoła Serbskiego jest w Belgradzie, która ma prawo usuwać i mianować biskupów. Jest to naturalnie niezgodne z prawem kościelnym serbskim, bo takie uprawnienia przysługują tylko Synodowi Biskupów, ale kto ma to kwestionować, jeśli sądy uchylają się od tego? Sprawa obecnie przedstawia się w ten sposób, że Sąd pierwszej instancji przyznał rację Belgradowi, Sąd Najwyższy Stanu Illinois uchylił to, a Sąd Federalny Stanów Zjednoczonych ponownie stanął na stanowisku, że prawo przysługuje Belgradowi, zarzucając w czerwcu 1976 r. jednocześnie, że Sąd Najwyższy Illinois wnika w spór wewnętrzny Kościoła z pogwałceniem poprawki pierwszej i czternastej Konstytucji Stanów Zjednoczonych.

Informacje powyższe oparte są na aktach sądowych, które mogą być zainteresowanym udostępnione.

Wolni Serbowie walczą w dlaszym ciągu na drodze sądowej, ale sytuacja przedstawiałaby się raczej tragicznie, gdyby nie redaktorzy z Washington Post: Jack Anderson a i Les Whitten a, którzy ogłosili w dniu 14.czerwca 1977 r. artykuł pt."Communist-Backed Church`s Role", gdzie ujawnili całą akcję tajnej titowskiej policji /UDB/ w oparciu o akta FBI. Jakie będą tego skutki, przyszłość okaże. Serbowie potrzebują pomocy całego wolnego świata, bo to co oni przechodzą może być udziałem innych grup etnicznych.

Niezależnie od tego jest to wielka groźba dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych przez oddanie ich wrogom "rządu dusz" i majątek.

Śmierć Bojownika o wolność

19.czerwca 1977 r. spadło ponownie nieszczęście na wolnych Serbów. Redaktor pisma serbskiego "Wolność" Dragisza Kasikowicz, lat 45, i 9-letnia córka narzeczonej, Iwanka Miłosewicz zostali zamordowani w okrutny sposób w miejscu zamieszkania, które zarazem było redkacją pisma. Matka dziecka uniknęła śmierci, bo w tym czasie pracowała poza domem. Była ona również maszynistką pisma.

Okazało się, że w poprzedzającym piątkowym wydaniu "Wolności", Kasikiewicz przedrukował artykuł z "Washington Post" o infiltracji policji jugosłowiańskiej w Prawosławnym Kościele Serbskim, i w tym że samym wydaniu umieścił swój artykół o pogwałceniach praw ludzkich w Jugosławii w związku z konferencją w Belgradzie.

Narzeczona zamordowanego zeznała, że spodziewał sie on śmierci z rąk policji Tity, i że otrzymał szereg telefonów z pogróżkami. W ciągu ośmiu lat, dwóch jego przyjaciół zostało zamordowanych przez UDB, jeden z nich zarąbany był siekierą.

Dziecko zginęło jako ewentualny świadek zbrodni, i by ukarać matkę. Sprawca, lub sprawcy, nie zostali jeszcze ujęci. Śledztwo się toczy.

x x x

Nieszczęścia spadają na Serbów, ale nie złamią ich ducha. Walka się toczy za "Waszą i Naszą Wolność". Pomagając im, pomagamy sobie i swoim dzieciom, ratujemy naszych rodaków w Europie i Stany Zjednoczone, kraj naszego osiedlenia.

Związek Przyjaciół
Narodów Europy Srodkowo-Wschodniej

Uchwały i protesty w obronie Serbów należy
wysyłać do "Alliance of Friendship" c/o
Serbian National Defense Council
3909 West North Ave, Chicago,Ill. 60647

Z ostatniej chwili

SZWEDZI PROTESTUJĄ W WARSZAWIE

Jak podaje agencja Reutera z Warszawy, 29.sierpnia br. zostały aresztowane dwie turystki szwedzkie: Elisabeth Lie i Annalise Koppler za tzw. zakłócanie spokoju publicznego, czyli za rozdawanie ulotek z treścią potepiającą ucisk sowiecki i wyrażającą solidarność z narodem polskim.

Kolegium Orzekające skazało obie panie na 60 dni aresztu lub zapłacenie grzywny w wysokości 3000 złotych.

Przedstawiciel ambasady Szwecji w PRL został dopuszczony dopiero w dniu 2.września br. do obu Szwedek, po czym rzecznik oświadczył, że jeśli obie zapłacą po 3 tysiące złotych zostaną natychmiast wypuszczone i odesłane samolotem do Sztokholmu. Sprawa w tym, że obie demonstracyjnie odmówiły zapłacenia grzywny.

Lie i Koppler już dwukrotnie były wydalone ze Związku Sowieckiego /w 1969 i 1971 r./ za kolportowanie ulotek protestacyjnych przeciwko przetrzymywaniu w szpitalu dla umysłowo chorych opozycjonisty generała Grigorenko.

- Nagroda Pisarska Stowarzyszenia Polskich Kombatantów za 1977 rok została przyznana Ks.dr Stanisławowi Bełchowi za pracę "Św. Stanisław, biskup-męczennik, patron Polaków" oraz płk. Franciszkowi Wysłouchowi za książkę "Na ścieżkach Polesia".

Nagrody wynoszą Ł 250.- każda.

W skład jury wchodzili: Ks.dr Jerzy Mirewicz, Stefan Benedykt, min.Czesław Czapliński, dyr.dr Witold Czerwiński, Dr Zdzisław Jagodziński, red.Wiesław Wohnout i red.Stanisław Zadrożny.

- Marek Skwarnicki, pisarz i publicysta krakowskiego "Tygodnika Powszechnego" został mianowany przez Papieża Pawła VI. członkiem Rady Papieskiej ds Świeckich.

M.Skwarnicki jest również wice przewodniczącym Międzynarodowego Ruchu Intelektualistów Katolickich Pax Romana oraz delegatem polskim z Kraju do Europejskiego Forum Laikatu.

Na marginesie tej notatki coraz częściej zdumienie nas ogarnia, że poważne redakcje Dziennika Polskiego i Tygodnia Polskiego zamieszczają nieścisła lub błędne informacje dot.kraju, a także emigracji z poza Londynu. Jednym z ostatnich przykładów, to informacja /st.bal./w Dz.P. z 24.8.77 że tym, o którym mowa wyżej jest Marek Święcicki. A to już nie uchodzi...

- W 300 lecie pałacu królewskiego w Wilanowie ukazała się publikacja Wojciecha Fijałkowskiego pt. Wnętrza pałacu w Wilanowie" nakładem PWN.

Monografia, ilustrowana zdjęciami i reprodukcjami dzieł sztuki, składa się z trzech cześci: 1.dotyczy czasów twórcy Wilanowa - Jana III.Sobieskiego, 2. ukazuje rozwój i przemiany wnetrz pałacowych w XVIII.wieku i 3. sięga po początek bieżącego stulecia i daje obraz kształtowania się i rozwój muzeum pałacowego.

- Dnia 7.marca 1927 r. odbyło się posiedzenia rady ministrów, na którym postanowiono sprowadzić prochy Juliusza Słowackiego do kraju, celem złożenia ich na Wawelu.

Dnia 14.czerwca tegoż roku dokonano ekshumacji prochów Słowackiego na cmentarzu Montmartre w Paryżu. Sprowadzenie prochów do Polski odbyło się drogą morską z Cherbourga do Gdyni i Gdańska, skąd Wisłą do Warszawy.Po uroczystościach w stolicy, trumnę przewieziono do Krakowa, gdzie dnia 28.czerwca odbyła się uroczystość złożenia prochów do grobów królewskich. Na dziedzińcu wawelskim Marszałek J.Piłsudski wygłosił dłuższe przemówienie o poecie, "który żyjąc w nas nieustannie, przezwyciężył prawa śmierci, i który w niewoli siłę miecza zastąpić chciał siłą ducha."

"Gdy teraz, patrząc na trumnę, wiem, tak jak wszyscy zebrani,że Słowacki idzie, to wiem, że idzie tam, gdzie głazy na naszym gościńcu stoją, świadcząc nieledwie chronologicznie przez imiona o naszej przeszłości. Idzie między Władysławy i Zygmunty, idzie między Jany i Bolesławy. Idzie nie z imieniem, lecz z nazwiskiem, świadcząc także o wielkości pracy i wielkości ducha Polski.Idzie by przedłużyć swe życie, by być nie tylko z naszym pokoleniem, lecz i z tymi, którzy nadejdą. Idzie jako Król Duch." powiedział J.Piłsudski.

Z okazji 50.rocznicy sprowadzenia prochów Wieszcza w krypcie Bazyliki Metropolitalnej pw. św. Stanisława i św.Wacława na Wawelu przy grobie Poety odprawiona została Msza św. za spokój Jego duszy przez ks.prał.K.Figlewicza.

- W dniach 6/9.9.77 odbyły się w siedzibieKrólewskiej Akademii Nauk w Kopenhadze uroczystości 75-lecia Narodowego Instytutu Zdrowia z udziałem naukowców z całego świata/prócz PRL/,na którym wystąpił prof.dr Józef Parnas.

WIKTOR BUDZYŃSKI

W DZIEŃ DESZCZOWY...

W dzień deszczowy, w zimie, w lecie,
Wszędzie w świecie - lwowskie dzieci
Miasto swoje wspominają
Piosenki o nim powtarzają...
Każdy park - to park jest lwowski:
Stryjski albo Łyczakowski.
Może uda się, że powróce zdrów
I zobaczę miasto Lwów?

Lwowski człowiek - człek uparty
Sam - nad Lwowem objął wartę,
W świecie broni imie Lwowa
Niepisana lwowska zmowa...
Starzy młodym powtarzają
Młodzi dzieciom swym śpiewają:
Może uda sie, że powróce zdrów
I zobacze miasto Lwów!

W sercach naszych ma obrone
Miasto nasze ukradzione,
I każdego szkoda słowa:
Nima Polski dziś bez Lwowa!
Jak modlitwa tuż przed spaniem
Wraca codzień to pytanie:
Może uda sie, że powróce zdrów
I zobacze miasto Lwów?

Patrz - na świecie różne cuda,
Może nam sie także uda,
Przyjdzie taki dzień wyśniony:
Miasto nasze wyzwolone....
I powtórzą pieśni słowa
Tam - ulice miasta Lwowa:
Może uda sie, że powróce zdrów
I zobacze miasto Lwów!?

Londyn, 1968.

STANISŁAW ZADROŻNY

WIATR PRÒSZY PYŁEM W OCZY

Wstał ranek szary, przytłoczony obrzękłymi od deszczu chmurami, które sztormowy wiatr zganiał zza wzgórz redłowskich w kierunku morza. Wiał silny West. Wpadał w długie prostokąty ulic, pędził sine smugi kurzu w budujących się cześciach miasta, wpadał do świeżo wznoszących się domów, które patrzyły jeszcze pustkami otworów okiennych.

Jechałem autobusem w strone portu. Na jednym z przystanków mignęła mi jakaś znajoma twarz. Po chwili w grupie wchodzących do autobusu ujrzałem znajomego kapitana jednego ze statków Żeglugi Polskiej.

Szkołę Morską kończył w Gdyni prawie dziesięć lat temu. Pochodził z gór. Odznaczał się przy tym wyjątkową jak dla górali cechą, gdyż był małomówny. Wyjątkowo tego dnia zauważyłem, że był jakiś podniecony, nastrojony radośnie. Rozmowę rozpoczęliśmy od spraw małoważnych, coś w rodzaju: "co słychać?"

- Może pan pojedzie do mnie na statek? - zapytał w pewnej chwili kapitan.

- Chetnie.

- A co tam ciekawego w Warszawie? - zapytał w pewnej chwili.

Odpowiedziałem utartymi szablonami.

- A co grają w teatrach?

Kapitan był wielkim miłośnikiem teatru. Jak mogłem tedy najskrupulatniej począłem się dzielić z nim informacjami, spostrzeżeniami na temat granych w Warszawie sztuk teatralnych.

- Tak dawno nie byłem w teatrze - rozpoczął po chwili kapitan. - Czasem w Londynie wpadam podczas postoju statku do teatru, ale zawsze człowieka ciągnie do piękna rodzimego słowa, mówionego w teatrze. Zresztą mam słabość do niektórych polskich artystów. Niedługo powetuję sobie, bo po powrocie z najbliższego rejsu rozpoczynam urlop.

Od przystanku autobusowego, gdzie wysiedliśmy, dzieliła nas mała przestrzeń do nabrzeża, przy którym przycumowany był ów statek, który akurat ładował drobnicę.

Już przy kabinie kapitana z tematów teatralnych przeszliśmy do spraw wiążących się z pracą portu i statku. Dla mnie stanowiły one przedmiot zainteresowania, dla kapitana była to zwykła, codzienna praca. Może zresztą o tym temacie zdecydowały odgłosy pracy załadunkowej, które przesączały się z pokładu przez ściany kabiny.

W kabinie tymczasem zjawiał się co chwila ktoś z załogi dla omówienia spraw związanych z załadunkiem lub otrzymania ważniejszych decyzji.

Wyszedłem na pokład, gdzie przez otwarty luk widać było, że ładownia jest już w znacznej części wypełniona towarem. Co chwila rozlegał się w powietrzu terkot windy okrętowej lub dudnienie dźwigu portowego, który przenosił ładunek z hangaru do ładowni. Ładownię rufową obsługiwał dźwig portowy, dziobową zaś - winda okrętowa.

- Do zobaczenia w Warszawie.

Wracam z portu do miasta.

Pokreskowana liniami szyn kolejowych przestrzeń o pękatym kształcie, miedzy dworcem kolejowym a portem, tuż koło wiaduktu ulicy prowadzącej z miasta do portu zwęża się jak butla w wąską szyję. Wystrzela zaś stąd jakby trójramiennym świecznikiem, którego jedno ramię opiera się o Nabrzeże Szwedzkie, drugie o Śląskie, trzecie zaś przebiega w środkowej części Mola Węglowego.

Równe rzędy szyn, poplątanych tu i ówdzie trójkątami zwrotnic, wyślizgane są aż do jasnego połysku od ustawicznego tarcia kół pociągów wchodzących i wychodzących.

W tym ustawicznym ruchu, klekocie łańcuchów i zderzaków, skwierczących na zwrotnicach, w tych długich sznurach pociągów o nużąco czerwono-czarnym kolorze sunących bez końca wagonów objawia się tutaj najbardziej wyrazisty obraz związku z morzem. Zdaje się, iż człowiek między Molem Węglowym a odległymi stąd kopalniami węgla wzniósł jakiś potężny elewator, który czerpiąc z łona ziemi bogactwo wagonami-chwytakami przerzuca je w nieustannym krążeniu pasa transmisyjnego w głąb otwartych ładowni statku.

Statki przylepione do nabrzeży, sczerniałe na pokładach od pyłu, albo osiadły już ciężarem swego ładunku w wodzie, albo wysoko podniesionymi burtami mówią o próżnych jeszcze ładowniach. do których olbrzymimi kawałami lub drobnym pyłem sypie się węgiel.

Jeden z wagonów odrywa się od długiego ich szeregu. Stalowa lina-wyciągarka wtacza go na ustawioną na tym samym torze platformę wywrotnicy wagonowej. Koła wagonu uchwycone w specjalne automatyczne potrzaski przytwierdzają go do platformy. Spod stropu wiązań żelaznych słychać tymczasem przeciągłe dudnienie motoru. Cztery stalowe liny, łączące platformę z dźwigarką, zaczepione w górze, gubiące się w kształtach bloków i skrzyżowaniach żelaznych belek dźwigów, drgnęły, zakołysały się. Zaskrzypiały bloki. Platforma podniesiona w górę przesunęła się ponad rzędami wagonów w kierunku statku i kołysząc się na linach zatrzymała się nad otwartym lukiem.

Ruchami powolnymi, śmiesznie niezdarnymi platforma obraca się. Na chwilę milknie odgłos motoru, aby znów odezwać się swym stłumionym dudnieniem; jednocześnie platforma przechyla się i słychać już tylko łomot spadającego z wagonu do ładowni węgla.

Odgłos dudnienia przebiega znów wzdłuż stalowych lin, dźwigów, platforma wraca do poprzedniej pozycji, aż wreszcie przeniesiona zostaje na jeden z torów kolejowych. Pusty wagon, zwolniony z przytrzymujących go na szynach platformy potrzasków-kloców, stacza się, wraca do szeregu wagonów, wyciągających się długim wężem w kierunku dworca kolejowego.

Tuż obok wywrotnicy wagonowej krążą w różne strony chwytaki dźwigów. Przysiadają na wagonach ze zgrzytem zwierając swe paszcze, to znów poderwane przez liny łączące je z mostem dźwigowym kierują się w stronę statków; tu i tam słychać, jak sypie się z chrzęstem węgiel.

I tak bez końca niesie się stąd po basenach nieustanne echo pracy. Tajemnymi nurtami wzdłuż i w poprzek tych foremnych kształtów żelaznych płynie potężny strumień siły, wymierzonej w wielkiej ilości kilowatów, która wprawia w drżenie i ruch żelazne, mocne ramiona. Wpada czasem tutaj w tę stłoczoną od dźwię-

Urządzenie przeładunkowe na statku jest jedną z charakterystycznych jego części, składających się na całość jego użyteczności. Urządzenie przeładunkowe statku składa się z tzw. zastrzałów, wind okrętowych albo dźwigów okrętowych.

Zastrzały są to zwykłe belki drewniane lub stalowe, nitowane rury, opierające się w dolnej części na specjalnym, okrągłym i zawiasowym bolcu o gniazdo na maszcie. Stwarza to możność poruszania się w płaszczyźnie pionowej i poziomej. Zastrzał w górnej części posiada cztery ucha. Na jednym z nich umocowana jest tzw. ważnica, utrzymująca zastrzał w płaszczyźnie poziomej, wiezie boczne kierujące zastrzałem w płaszczyźnie pionowej i wreszcie ciąg ładunkowy, który służy do podnoszenia ładunku. Ciąg ładunkowy jest to długa, mocna lina. Ciąg ładunkowy, przesuwając się przez blok w górnym końcu zastrzału, przechodzi wreszcie do dolnej części masztu, gdzie nawinięty jest na obracający się bęben. Obroty bębna albo rozwijają linię ciągu ładunkowego, albo nawijają.

Ładowanie statku jest niezmiernie ważną czynnością. Złe lub niewłaściwe załadowanie towaru może spowodować jego zniszczenie lub nawet grozić niebezpieczeństwem dla statku. Racjonalne rozmieszczenie ładunku na statku nazywa się sztauerką.

O ile sztauerka nie przedstawia specjalnej trudności przy ładunkach masowych, grzie przy towarach sypkich jest to już raczej tzw.trymowanie, o tyle jest bardzo skomplikowana przy transporcie drobnicy.

Sztauowanie drobnicy, towaru o wielkiej różnorodności wagi, objętości, polega z jednej strony na uwzględnieniu właściwości towaru /towar cięższy nie może znajdować się na lżejszym/, z drugiej zaś strony na przystosowaniu się do wymogów stateczności statku. Ta różnorodność towarów, przewożonych przez statki przy transporcie drobnicy, wymaga, aby statki te posiadały międzypokłady.

Istotnym pojęciem wiążącym się ze sprawą ładowania towaru na statek jest pojemność netto i brutto. Jest to cecha, którą otrzymuje statek jeszcze w okresie jego budowy, a która znajduje swój wyraz w pomiarach zanotowanych przez biuro klasyfikacyjne. Pojemność netto jest to objętość wnętrza statku, przeznaczona do przewożenia towarów lub pasażerów. Wyrażona jest w tonach metrycznych lub w tonach angielskich. Pojemność zaś brutto jest to całkowita objętość statku do górnego pokładu wraz z objętością wszystkich nadbudówek nad tym pokładem. Pomiary tej pojemności obejmują zbiorniki balastowe, kuchnie, kotłownie - słowem to wszystko, co nie służy do pomieszczenia towaru, lecz dla ruchu statku. Pojemność netto nazywa się także pojemnością regestrową, zapisana bowiem jest do rejestru sądowego. Pojemność netto i brutto wyraża się w tonach regestrowych angielskich, przy czym jedna tona regestrowa równa się stu stopom sześciennym angielskim lub 2.83 metrom sześciennym.

Wszystkie te pojęcia, określające zarówno pojemność statku, ładowanie towaru, znajdują zarówno w chwili ładowania jak i w późniejszym ruchu statku głębokie uzasadnienie. W szczególności praca załadowywania jest wyrazem pewnej precyzji, cechuje się pewną koniecznością przewidywania, zwracania uwagi na mało znaczące zdawało by się drobiazgi, a w istocie rzeczy bardzo ważne.

Po powrocie z pokładu do kabiny krótko zatrzymuje się u kapitana. Żegna mnie wreszcie miłym uśmiechem i spojrzeniem dobrych niebieskich oczu. /dok. na s. 30/

NOTATKI SKANDYNAWSKIE

● W dniu 17.sierpnia br. odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego NKOWP w Danii.

● Dnia 25.8.br. Dr E.Kruszewski przyjął Prezesa Komitetu Pro Polonia w Danii kand.nauk hist.E. Ashøj`a.

● Dorocznym zwyczajem katolicy z wyspy Zelandii spotkali się w dn 28.8.br. w hrabstwie Ledreborg, gdzie znajduje się zabytkowa kaplica oddana w roku 1898 do użytku kościoła katolickiego, by pod przewodnictwem JE Ks.Bpa H.L.Martensena uczestniczyć we Mszy św. oraz dyskusji problemowej, która odbyła się w czterech grupach: "Płacz i śmiech", Bóg, Człowiek, Bliźni.

Dzieci i młodzież miała także czas zajęty zabawami i grami terenowymi.

● Kolejne zebranie zarządu Biblioteki Polskiej w Kopenhadze poświęcone ustaleniu planu pracy na rok 1977/78 odbyło się w dniu 29.8. br. pod przewodem Dr E.Kruszewskiego.

● Biblioteka Polska w Kopenhadze jest po przerwie wakacyjnej otwarta z dniem 1.września br. w czwartki w godz. 18 - 20 oraz w każdą drugą i czwartą niedzielę od 12.30 do 14.00.

● W dniu 3.września br. odbyło się rozpoczęcie roku szkolnego w Szkole Wychowania Religijnego w Kopenhadze z udziałem 50 osób.

● Roczne posiedzenie Naczelnego Komitetu Obywatelskiego Wolnych Polaków w Danii odbyło się w dn 11.września br. w Kopenhadze, na którym m.in. kierownik sekretariatu złożył sprawozdanie z działalności za rok 1976/77 oraz przedyskutowano program pracy na następny okres.

● W ramach przygotowań do konferencji Polonia-78, Naczelny Komitet Obywatelski Wolnych Polaków w Danii opracował ankietę i materiały ilustracyjne historię i pracę Polaków w Danii, które zostały wysłane do Komitetu Organizacyjnego w Toronto.

● W dniu 5.października br. na zaproszenie duńskiego Stowarzyszenia Wojskowych w Kopenhadze Dr E.Kruszewski wygłosił odczyt w j.duńskim na temat: Polska, sąsiad Danii, a następnie odpowiadał na pytania dotyczące aktualnych spraw polskich.

● Biskup Ordynariusz Danii Hans Ludwig Martensen obchodził w dn 7.sierpnia 1977 50.rocznicę urodzin i zwyczajem duńskim /okrągła rocznica/ prasa podała z tej okazji krótką biografię Ks.Biskupa z jego fotografią.

● W dniu 13.września br. odbyło się posiedzenie prezydium Komitetu PRO POLONIA w Danii.

● Dnia 9 września br.,odbyło się w lokalu OPON w Sztokholmie przedwyborcze spotkanie konsultacyjne z wyborcami i kandydatami na delegatów do R.U.P. wyłonionymi spośród Polaków niezrzeszonych w polskich organizacjach w Szwecji.

Przedstawiciele Prezydium Rady i Komisji Weryfikacyjnej RUP przedstawili i wyjaśnili obowiązującą Ordynację Wyborczą oraz odpowiadali na liczne pytania związane z przeprowadzeniem wyborów.

Zgodnie ze Statutem Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji Prezydium Rady zwołało na dzień 15 paźdz. br Walny Zjazd Rady.Odbędzie się on w lokalu OPON w Sztokholmie o godz. 11oo.

● Komitet na Rzecz Polski w Skandynawii nawiązał ściślejszą współpracę z organizacjami duńskimi, norweskimi i szwedzkimi, których celem jest pomoc wszystkim narodom Europy Środkowo-Wschodniej w odzyskaniu niepodległości.

GRAŻYNA SZEWCZYK

NA JUBILEUSZ BIBLIOTEKI POLSKIEJ W KOPENHADZE

W roku bieżącym Biblioteka Polska obchodzi 65-lecie swego istnienia. Jest ona największą biblioteką polonijną w Danii, i prawdopodobnie w Skandynawii. Zawiera ca 5000 woluminów z zakresu literatury pięknej i współczesnej historii Polski oraz periodyki.

Biblioteka - jak podaje Encyklopedia Powszechna PWN, jest to instytucja powołana do gromadzenia, opracowania, przechowania i udostępnienia księgozbioru. A starsza od tej encyklopedii o kilkadziesiąt lat Encyklopedia Powszechna Gutenberga dodaje: " istotnym jest cel względnie przeznaczenie, dla którego biblioteka ma służyć."

Potrzebę tej formy gromadzenia wartości twórczych człowieka odczuwano od najdawniejszych czasów. Najstarszą biblioteką świata była biblioteka Asurbanipala powstała w Niniwie jeszcze w VII.wieku przed narodzeniem Chrystusa. Liczne biblioteki istniały w Grecji, Rzymie, Egipcie. W średniowieczu gromadzeniem ksiąg zajmowali się głównie mnisi. Dzięki nim powstały słynne kolekcje na Monte Cassino /VI.wiek/, na Łysej Górze /XI.wiek/i inne. Zaczęły się też tworzyć biblioteki uniwersyteckie: w Paryżu /1253 r./, w Krakowie /1364 r./ W wieku XVI. i XVII. tego rodzaju szlachetnym zbieractwem zajęły się liczne domy magnackie i mieszczańskie. Później powstawały Biblioteki Narodowe.

Tyle historii. Wróćmy jednak do cytowanego na początku zdania z encyklopedii Gutenberga: "istotnym jest cel względnie przeznaczenie dla którego biblioteka ma służyć".

Książka jest formą przekazu mądrości, talentu, wrażliwości i wiedzy jej autora; jest mądrością i wyrazem kultury danego narodu. Formą przekazu o największych tradycjach, jedyną w swoim rodzaju i nie zastąpioną.

Współczesny świat z jego ekspansywnym rozwojem techniki dopracował się wielu różnych form przekazywania informacji: radia, telewizji, filmu, itd. ogólnie zwane publikatorami. Gwałtowność z jaką zaatakowano człowieka obrazem i dźwiękiem, zdawała się początkowo odsuwać w cień zapomnienia zadrukowaną kartę papieru. Szybko jednak zorientowano się, że podstawowym źródłem informacji, a także osobistych przeżyć i doznań człowieka jest nadal książka; że intymności kontaktu z książką nic nie jest w stanie zastąpić. Dziś już nikt nie myśli, że wieczorna lektura odczytywana będzie z ekranu, który zatrzyma na moment kształt słowa zarejestrowanego na mikrofilmie wkręconym w rzutnik. Wszyscy uczący się, studiujący, zgłębiający teoretyczną stronę interesującej ich gałęzi wiedzy lub po prostu pragnący dowiedzieć się co czuje, robi i jak wygląda inny człowiek, biorą poczciwą książkę do ręki. Z książką odpoczywają lub kształcą się w ciszy własnego mieszkania czy czytelni.

Jeszcze innych wartości nabiera książka czytana na obcej ziemi. Wnosi ona ze sobą ducha narodu, wzbogaca i utrwala wartości językowe mowy ojczystej, ujawnia jej piękno i bogactwo z inną siłą niż w kraju. Rola książki w kształtowaniu i utrwalaniu więzi z narodem, jego kulturą i tradycjami jest ogromna. Literatura ojczysta przywraca obraz kraju i narodu, z którym czujemy się głęboko związani. Uczy historii i ukazuje jego życie współczesne.

Każdy naród posiada szczególne cechy, jak każdy kraj własny pejzaż i koloryt lokalny. Książka utrwala je i przekazuje następnym pokoleniom. Młode pokolenie zrodzone poza krajem kształtuje przez książkę swój charakter i dowiaduje się o swoim rodowodzie. Wśród Polaków jest mocne poczucie przynależności narodowej bez względu na to w jakim zakątku świata kapryśny los ich rzucił. Owa więź z Ojczyzną przekazywana jest z pokolenia na pokolenie, a zwyczaje kultywowane. Umiejętnie dobrana literatura spełnia dużą rolę wychowawczą, nie pozwala na wynarodowienie, jakkolwiek życie w innym kraju wywiera swoje piętno, a nawet zmienia strukturę psychiczną człowieka.

Już czasy Mickiewicza i Słowackiego dowiodły jaki wielki wpływ miała literatura na nasz naród.

Minęła epoka wzlotów i egzaltacji, człowiek pozostał jednak nadal istotą wrażliwą. Pośpiech i gwałtowny rozwój techniki nie zniszczyły w nas tej cechy, spotęgowały natomiast chłonność umysłu i pęd do wiedzy. Zaspakajaniu m.in. tych potrzeb ma właśnie służyć książka.

Polacy w Danii mają piękne tradycje w korzystaniu z biblioteki i ksiąki polskiej, czego dowodem może być istnienie tak dużego księgozbioru. Dołóżmy także i własną cegiełkę dla utrzymania tej placówki kultury polskiej i korzystajmy z niej we własnym i narodu polskiego interesie.

Grażyna Szewczyk

Twój grosz — jedno ziarno,
co wyrasta zbożem.
Twój grosz — jedna cegła
do wspólnej budowy.
Twój grosz — jedna kropla,
co zaszumi morzem.
Twój grosz — i milion innych —
to Skarb Narodowy.

DELEGATURA SKARBU NARODOWEGO
W DANII
Box 1232, 2300 København S.

Składki członkowskie i dary można przesyłać na Postgiro konto nr 3 30 74 76

Fortæl om skæbnen

Af Per Arboe-Rasmussen

Skæbnen går sine egne og sære veje og griber ofte ind i hverdagen. Den historie vil vi gerne høre dig fortælle. Du har chancen for at vinde 500 kr. Skriv til B.T., Kristen Bernikows Gade 6, 1147 K. Mærk kuverten »Skæbnespil«. Er der billeder til, så send dem med.



Katyngravene har et stadig uløst problem. Der blev fundet tusinder af lig i de store grave. Det var allesammen polske reserveofficerer, der var likvideret. Røde Kors foretog en undersøgelse, og siden har man stredes om det var russerne eller tyskerne, der foretog de grufulde massehenrettelser.

DEN DØDE POLAKS DAGBOG I KATYN

I den tyske fangelejr »Frøslevlejren« holdt en dansk læge, dr. Tramsen, i vinteren 1944-45 et foredrag om en rejse med Røde Kors-delegationen til de berygtede Katyngrave ved den tysk-russiske front.

Han beskrev de store åbne grave, hvor de mange, mange polske officerer lå nakkeskudte. Af en sådan grav udtog lægen et lig til undersøgelse. Liget havde en dagbog på sig, hvoraf det fremgik, at han var apoteker i Warszawa.

I maj 1945 blev jeg beordret til, som en slags forlystelsesråd for de såkeldte »allierede flygtninge« på Emdrupborg i Søborg at sørge for transport af polske flygtninge mellem Rungsted badehotel og Julebæk. Under denne tjeneste kom jeg i samtale med en polsk kvinde, der havde været i tysk kz-lejr i flere år. Hun havde ikke fået efterretning om sin fars skæbne siden hans tilfangetagelse. Hun vidste heller ikke, hvor hendes mand var. Røde Kors kunne finde ud af, at hendes mand var død i en anden tysk koncentrationslejr. Jeg kunne oplyse hende om, at hendes far var død. Han var apotekeren fra Warszawa. Den polske kvinde udvandrede så til Australien.

Egon Hertzum,
Kronprinsesse Sofiesvej 2,
Kbh. F.

BT 10.09.1976
Kopenhaga

Berlingske Tidende
26.08.77

Marxistsk propaganda

Det må ikke være sådan, at nogen bruger offentligt ejede institutioner som politiske propagandacentraler. Det må være oplagt, at de borgere, der udnytter den demokratiske frihed til forsøg på at ødelægge selve denne frihed, fratages denne mulighed.

Regeringen skader landet ubodeligt ved ikke i højere grad at lægge vægt på disse forhold. De regerende politikere vil hellere være »frisindede« og progressive, end de vil gøre opmærksom på de faktiske forhold.

Følgende eksempler illustrerer tydeligt, hvorledes befolkningen dagligt udsættes for marxistisk propaganda.

Man bruger i dag: *Ikke indblanding* for underminering, *befrielse* for erobring, *folkedemokrati* for diktatur, *fredelig sameksistens* for ideologisk krig, *fredens og frihedens kræfter* for de russiske militære styrker, *profit* for overskud eller fortjeneste, *de velbjergede* for personer, der ved deres arbejde og indsats har sikret deres tilværelse og ikke derfor behøver offentligt tilskud.

Endvidere er *lov og orden* blevet reaktionært og højreekstremt. NATO-manøvrer er provokerende, mens Warszawapagtlandenes manøvrer er til forsvar for freden og de fredselskende socialistiske landes sikkerhed over for det agressive NATO.

Endelig besvares vestlige landes kritiske kommentarer til Sovjetunionens politik og oprustning med, at man i Vesten ønsker at vende tilbage til den kolde krig med fare for atomkrig.

Niels Ahlmann-Ohlsen
næstformand for
Konservativ Ungdoms
Landsorganisation
Holger Danskesvej 40
2000 København F

10.11.75

Den danske egocentricitet



Når en gammel københavner daglig må konstatere, at dette lille dejlige land er gerådet i et forfærdeligt kaos på alle områder, rinder det ham i hu, at Christmas Møller for ca. 40 år siden holdt et foredrag i Handels- og Kontoristforeningen (senere omdøbt til Handelsklubben af 1850).

Dette foredrag omhandlede de politiske forhold i Europa og han afsluttede med følgende resumé:

1. I Italien *skal* befolkningen regeres. 2. I Tyskland *vil* befolkningen regeres. 3. I Danmark vil hver enkelt regere.

Ser vi på forholdene i dag, er denne danske egocentricitet bestemt ikke blevet mindre. I 1932 gik mange ned på halv gage, og gagerne var sandelig ikke fyrstelige dengang, men landets økonomi blev reddet. Sker der ikke noget tilsvarende i dag, går gamle Danmark rabundus.

M. P. Kjersgaard,
Vodroffsvej 49,
1900 København V.

LORD ROBERT I LADY OLAVE BADEN-POWELL

W czerwcu br. zmarła w W.Brytanii Olave Soames w wieku 89 lat. W 1912 r. w wieku 22 lat wyszła zamąż za założyciela skautingu, gen. Roberta Baden-Powell'a/1857-1941/. Oboje, Lord i Lady BP przez całe życie pracowali nad rozwojem i umocnieniem ruchu skautowego, a idea braterstwa wkrótce objeła cały świat. Organizacja liczy obecnie kilkadziesiąt milionów chłopców i dziewcząt oraz starszych obojga płci wiernych prawu i przyrzeczeniu skautowemu.

Naczelny Skaut Świata zmarł w czasie drugiej wojny światowej, w 1941 roku. Obecnie jego towarzyszka życia skautowego i żona.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że polski skauting - Związek Harcerstwa Polskiego także zawdziecza swoje powstanie dwojga oddanym idei braterstwa osobom: Andrzejowi Małkowskiemu i Oldze Drachanowskiej, późniejszemu małżeństwu, najpierw na wschodnich krańcach rozebranej Rzeczypospolitej/w 1910 r./, później w niepodległej Polsce, by już po II.wojnie skupić około miliona młodzieży polskiej /w 1946 r./.

Młodzież Z.H.P. ma nie mały wkład w dzieło odbudowy i obrony pań stwa polskiego przed wrogami oraz w dzieło jednoczenia i wychowania ideowego narodu...

Niestety, w 1948 r. Związek Harcerstwa Polskiego wpierw opanowane przez komunistów zmuszony został do zerwania kontaktów międzynarodowych, do wystąpienia z Międzynarodowego Biura Skautowego, a póź niej upaństwowiono cały majątek harcerstwa, wyrzucono działaczy i in struktorów ZHP i KPH, zlikwidowano biblioteki i zniszczono dorobek pokoleń, ale nie udało się zniewolić ducha polskiego skauta.

Związek Harcerstwa Polskiego Zagranicą i brać harcerska w kraju, choć bez mundurów, ale wierna ideałom daje w dlaszym ciągu swój wkład w budowę lepszego świata, oddając tym samym hołd Wielkim Założycielom Skautingu.

SPOTKANIE W LEDREBORG



Na dorocznym spotkaniu katolików w hrabstwie Ledreborg był również prezes Chrześcijańskiej Partii Ludowej i poseł do parlamentu duńskiego Jens Møller, który miał wprowadzenie do dyskusji na temat: Człowiek wierzący we współczesnym świecie.

Ciekawa wypowiedz b.misjonarza i nauczyciela została wysłuchana z wielką uwagą.

Życzyć by sobie należało częstszy kontakt z ciekawymi ludźmi, których wśród katolików duńskich nie brak celem wymiany myśli i doświadczeń.

ków przestrzeń wiatr. Ociera się o szare ściany dźwigów mostowych, targa banderami ładujących statków, przypada do chwytaków wznoszących się z węglem ku ładowniom i sypie w oczy czarnym węglowym pyłem...

Stanisław Zadrożny

/Fragment z książki "Na gdyńskim szlaku"
Wyd.M.Arcta Warszawa, 1937/

List otwarty

Panie Prezydencie Urko Kekkonen,

W latach 60-tych był Pan w PRL. Właśnie odpoczywaliśmy w Morskim Oku, gdy Pan przyjechał w to miejsce, jedno z najpiękniejszych w świecie. Zastał Pan bufet i kuchnię schroniska pełną szynek, kiełbas, owoców... Nie wiedział Pan jednak o tym, co na naszych oczach się stało, że tuż przed Pana przybyciem zajechał do schroniska wóz z Krakowa, z którego gorączkowo wyładowano te niedostępne ludziom pracy w PRL smakołyki, a które też po odjeździe Pana załadowano na wóz i odwieziono do Krakowa.

Spotkał Pan w Polsce wyrazy sympatii dla Pana Ojczyzny, która każdemu Polakowi przywodziła na pamięć Waszą bohaterską walkę z Sowietami w 1939 r., i Waszego bohatera Mannerheima. Każdy przeżywa piękno Waszej Ojczyzny, słuchając Sibeliusa "Finlandię".

W 1975 roku miałem przyjemność uczestniczyć w Nordyckim Kongresie Historii Medycyny w Helsinkach. Na wspaniałym obiedzie w Domu Karelskim widniał herb Karelii: dwa sprzężone w śmiertelnej walce miecze, finski i rosyjski. Na balu kongresowym urządzono przegląd "sióstr szpitalnych" na przestrzeni 200 lat. Przy dźwiękach Waszej cudnej muzyki defilowały siostry w strojach swej epoki. Małżonka gen.Mannerheima była też pielęgniarką polową. Nagle... wszyscy powstali, burzliwe oklaski, oto maszerowały siostry ubrane w mundury wojskowe z orderami. To były siostry polowe z wojny 1939 roku. Wiele oddało swe życie na pierwszej linii frontu...

Potem przyszły osławione "Helsinki", nadzieja pokoju i wolności w Europie, nadzieja, która okazała się złudą. I oto dziś w lipcu 1977 gdy w Belgradzie dokonują bilansu "Helsinek", dwaj Rosjanie uprowadzili samolot sowiecki, który lądował w Helsinkach. Ci biedni ludzie nie żądali ani okupu, ani niczego innego, prócz umożliwienia im życia w wolnym świecie.

Ugięliście się przed Kremlem. Wydaliście Rosjan osławionej KGB. Tego kroku zapewnie nie aprobuje ani uczciwy Fin, ani obywatel wolnej Skandynawii, ani każdy wolny człowiek na świecie.

Dlaczego nie przepuściliście ich na Zachód?

Prof.Dr Józef Parnas
Kopenhaga

Adres Wydawnictwa i Redakcji: Box 1806 Dk-2300 Copenhagen S., Denmark. Konto Postgiro Nr 220 55 05. Za treść publikacji podpisanych odpowiedzialność ponoszą autorzy.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ogłoszenia organizacji niepodległościowych zamieszcza się bezpłatnie. Prenumerata roczna dkr.50: półrocznie dkr.25: Cena egzemplarza dkr.5: Abonenci z poza Skandynawii opłacają dodatkowo porto wg taryfy.
Redaktor Michał W.Zbąski